

JRENA JAROCKA

O karierze piosenkarki marzyła... jej mama. Ale to ona je zrealizowała. Kiedy w 1966 roku jako 20-latką stanęła na scenie opolskiego amfiteatru, zwróciła na siebie uwagę nie tylko talentem, ale także nieprzeciętną urodą. Swoje największe przeboje: „Wymyśliłam cię”, „Gondolierzy znad Wisty” czy „Motylem jestem” śpiewała także za granicą – we Francji, gdzie szkolita głos przy paryskiej Olimpii, potem w USA, dokąd w 1990 roku wyjechała z mężem Michałem Sobolewskim i córką. Początkowo tęskniła, miała depresję, nie chciała śpiewać. Na szczęście po dwóch latach odrodziła się psychicznie i zawodowo. Koncertowała w Nowym Jorku. W 2007 roku wróciła do Polski, „prawie na state”. Niedawno nagrała płytę „Małe rzeczy”. Teraz z mężem planują wybudowanie domu pod Warszawą. Pośród drzew. I żeby było słychać śpiew ptaków. „W życiu najważniejsze są drobiazgi. Nieistotne rzeczy dają nam siłę, żeby realizować marzenia”, mówi. Dziennikarze nazwali ją kiedyś „motylem polskiej piosenki”.
I jest nim do dziś – piękna i kolorowa.

